

Pożytki z kabaretowego tasiemca

POD RATUSZEM. Pokochaj mnie

WKrakowie „kabarety są jak krety”, gnieźdzą się generalnie pod ziemią: w Piwnicach (Pod Baranami) i Lochach (Camelot). Ostatnio na scenie Pod Ratuszem (nowej, podziemnej filii Teatru Ludowego) zakotwiczył kolejny w miejsce niesławnej pamięci Teatru Maszkaron.

Joanna Olczak-Ronikier miała znakomity pomysł na cykl spektakli portretujących polską rzeczywistość lat czterdziestych, pięćdziesiątych, sześćdziesiątych, siedemdziesiątych... za pomocą piosenek i tekstów satyrycznych z tamtych czasów. Pierwsza część projektowanego serialu „Pokochaj mnie” to wspominkowa podróż do roku 1946 i przebojów typu: „Chryzantemy złociste” i „Ach, te baby”. Próba wiarygodnego ukazania klimatu pierwszego roku wolności, kiedy władza ludowa była jeszcze w trakcie organizacji. Pomysł pomysłem, ale co zrobić, kiedy szwankuje jego sceniczne ucieleśnienie, gdy „Kabaretowy Serial Pod Nieznanym Jeszcze Tytułem” też wydaje się być „jeszcze w trakcie organizacji”.

Nie sposób wprawdzie odmówić przedstawieniu niezwykłego waloru sentymentalnego, szczególnie dla widzów w średnim wieku i starszych, ale nie da się ukryć, że „Pokochaj mnie” kuleje scenariuszowo i, co dziwniejsze, właściwie mało śmieszy, widać trudno tak od razu, za pierwszym podejściem, odtworzyć ten nostalgiczny, ciepły humor w stylu Kabaretu Starszych Panów. Za dużo tu „opowiadaczy”, właściwie aż trzech: taką rolę spełnia i Andrzej Deskur, i Poeta Piotra Pilitowskiego, i właściciel knajpki (Jarosław Szewc). Mogłaby to być jedna postać, a wtedy strategia twórców byłaby jaśniejsza dla publiczności, która nie wie, kto w końcu opowiada jej o latach czterdziestych: stary pisarz Konwicki, którego teksty wykorzystano w spektaklu?, młody chłopak, który przeniósł się w czasie?, czy Pan Jarek witający gości w lokalu gastronomicznym? Jeśli wszyscy mówią naraz o tej samej epoce, to nie jest to chwyt narracyjny, a zwykła kakaofonia.

Razi niedosyt charakterystycznych realiów krakowskich z tamtego czasu, dla

i głodne sukcesu nastoletnie szansonistki z prowincji. Zagrożeni „bitwą o handel” mieszczenie, obrotni sklepikarze i spece od gastronomii, a obok zastępy ideowców od Borejszy, Hołuj i Kotta. Tu i ówdzie jakiś ubek. Istne panoptikum. Na scenie Teatru Ludowego widzimy tylko jego znikomą cząstkę,

mankamentów myślę, że warto było zarzykować z „pierwszym w dziejach serialu kabaretowym”.

O kabarecie „Pod Ratuszem” trzeba więc myśleć perspektywnie. Połowiczny sukces (mówiąc delikatnie) pierwszej odsłony niekoniecznie źle rokuje całości. I dlatego przedstawienia „Po-



Marta Bizorfi występująca Pod Ratuszem w scenariuszowej i rzeczywistej roli gwiazdy

w której prezentacji przeszkadza dodatkowo zbyt statycznie ułożony program, bardzo niewiele dzieje się pomiędzy kolejnymi hitami sprzed półwiecza.

Interpretacja wielu songów przypomina czysto anonimowe, mało ekspresyjne wykonawstwo estradowe, a nie solidną piosenkę aktorską. Chlubnymi wyjątkami od tej zasady są na szczęście wejścia Tomasza Wysockiego (Dziennikarz) i uroczego duetu wokalnego Paulinka i Lucynka (Katarzyna Krzanowska i Katarzyna Tłałka-Bryś). Mimo

kochaj mnie” póki co nie pokochałem, ale już polubiłem cykl na kredyt. Państwu też radzę.

ŁUKASZ DREWNIAK

Teatr Ludowy, Scena pod Ratuszem: Joanna Olczak-Ronikier „Pokochaj mnie” odcinek I pierwszego w dziejach serialu kabaretowego „Pod Nieznanym Jeszcze Tytułem”, reżyseria: Barbara Krasińska, scenografia: Małgorzata Zwolińska, opracowanie muzyczne: Jerzy Kluzowicz. Premiera: 10 lutego 1995.